GAZETTA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 31. W Poniedziałek dnia 7. Lutego. **1842.**

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 2. Lutego.

Wczoraj wieczorem o godzinie 9¾. powiła szczęśliwie J. K. W. Xiężna Albrechtowa na pociechę całego Królewskiego domu Xiężniczkę. Huk dział zwiastował tutejszym mieszkańcom ten radośny wypadek.

Dostojna położnica, jako też nowonarodzona Xiężniczka, mają się bardzo dobrze.

J. K. W. Xiążę Albrecht wyprawił z tą wesołą nowiną Adjutanta swego, Majora Hrabię Westarpa, do N. Króla.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z nad granicy polskiéj, d. 10. Stycznia.

W „Boersenhalle" zajął się jeden sprawozdawca z Litwy*) bardzo niepocieszném zatrudnieniem, t. j. bronieniem zamknięcia granicy rossyjsko-polskiéj przeciw pociskom, jakie dzienniki od niejakiego czasu przeciw takowemu wymierzają. Artykuł ten u mieszkających nad granicą tutejszych osób tylko zżymanie ramionami pozyskał; niepotrzebuje on też w ogólności dalszego zbijania, gdy rzecz sama aż nadto głośno za sobą przemawia, ażeby głos, zdanie kosmopolityczne rossyjskie podzielający — głos z Litwy, mógł jéj milczenie nakazać; dla odleglejszych czytelników przecież kilka objaśniających uwag przytoczyć tu nie zawadzi. Najpierw twierdzi korrespondent w Boersenhalle, »iż wszystkie tego rodzaju wyrzekania widocznie z jednego i tego samego wypływają źródła, chociaż z różnych miejsc są datowane.« Jest to pierwszy jego błąd; piszący to przynajmniéj żadnéj innéj gazecie, prócz Gazety powszechnéj augszburskiéj artykułów korrespondencyjnych nie dostarczał i takowe także zawsze z miejsca zamieszkania swego datował. Jeżeli Litwin twierdzi daléj, że Rossya dla zabezpieczenia własnych rękodzielni wysokie cło pobierać musi, jest to jego drugi błąd; z jednéj albowiem strony system prohibicyjny nigdzie się jeszcze korzystnym nie okazał i wszędzie na wartości stracił, a z drugiéj strony rękodzielnie rossyjskie nie zaraz na tym doskonałości staną stopniu, aby takowéj opieki potrzebowały. Jeżeli Anglia, jeżeli Belgia podobnego rodzaju obawę objawia, jest tam zarazem przy wielkiéj liczbie przemysłowéj ludności ważny do tego powód; Rossyi zaś i Polsce ciągle jeszcze zbywa na dostatecznéj liczbie

*) To jest z Litwy Pruskiéj.

rąk do uprawy roli, przemysł tameczny jest jeszcze ciągle złudzeniem i będzie nim jeszcze przez kilka pokoleń — zapewne dla oczywistego szczęścia kraju, który przy swojéj niezmiernéj przestrzeni ziemi starać się koniecznie powinien o pozbycie się wzrastającéj i łatwo wzburzyć się dającéj ludności przemysłowéj. Gdyby przemysł krajowy mógł choć w części potrzeby zaspokoić, przemycacze nie przemycaliby zagranicznych towarów wśród grożącego im niebezpieczeństwa dostania się na Syberyą; ale zyski są zanadto łudzące, gdy wszystko, czego przemysł rossyjski dostarcza, przy mniejszéj nierównie dobroci dwa a nawet trzy razy tyle kosztuje, co wyroby niemieckie lub angielskie. Że zaś wysokie cła rossyjskie równają się formalnemu zakazowi, dostatecznie się okazuje, zważając, iż nawet w porcie petersburgskim, do którego się przy tak licznéj i bogatéj ludności tyle zagranicznych rzeczy zbytkowych wprowadza, a który przy swém niegościnném położeniu tak mało płodów do wywozu za granicę nastręcza, dowóz jednak do wywozu ma się jak 3 do 11! — Litwin ów staje się nawet doskonałym dowcipnisiem, wywodząc oburzenie sąsiadów z tamowania handlu przemytników; jak gdyby kto z téj strony przemycanie pochwalał, i jak gdyby tu nikt przeciw niemu jako przeciw niegodziwemu i demoralizującemu rzemiosłu nie powstawał i wszelkiemi sposobami tegoż nie przytłumiał! Czyliż nie sama Rossya przez swoje niesłychane cła i przedajność strażników granicznych przemycaniu takowemu bramy otwiera? Lub czyliż sprawozdawca może udowodnić urzędnikowi pruskiemu, że się daje przekupić i przemycaczom handel ułatwia? Także niezmierne dręczenia i prześladowania na komorach celnych granicznych litewski korrespondent albo całkiem zaprzecza, albo przynajmniéj w obronie ich występuje. Tutaj prawieby przypuścić wypadało, że reszty Europy z jéj ludzkością tchnącemi instytucyami wcale nie zna; nie możnaż albowiem nazwać tego udręczeniem, gdy podróżny zimą od godziny 4. lub 5. wieczornéj aż do 7. lub 8. zrana wcale granicy przebywać nie może? gdy się najściślejszemu przetrząsaniu, nawet na samém ciele poddać musi, skoro się strażnikowi mieć go za podejrzaną osobę podoba? gdy mieszkaniec nadgraniczny zmuszony jest objeżdżać 4 do 5 mil, aby się dostać do swego, może o ¼ mili od niego mieszkającego sąsiada? gdy utrudzanie i opłacanie paszportów do najwyższego posunięto stopnia, i t. d.? Litwin twierdzi daléj: przy wywozie nie ma żadnéj surowości. Tak zaiste, gdzie idzie o wyprowadzenie surowych płodów za granicę i spieniężenie ich tamże; lecz nie gdzie idzie o utwierdzenie zobopólnego handlu, bo gdyby tego pragniono, nie kazanoby za każdy paszport za granicę po 30 talarów opłacać i nie podwyższanoby co chwila każdéj opłaty stęplowéj! Gdzie się tu znajdują zasady, któreby duch czasu choć w części mógł usprawiedliwić? Lecz może Litwin dla tego handlowe środki rządu rossyjskiego chwali, że drogi żwirowe, kanały i koleje żelazne w przyszłości wszystkie płody przyrodzone polskie od ich naturalnego i najbliższego wywozu do Szląska i Wisłą do Gdańska odetną, i wszystkie z niesłychanym trudem ubocznemi całkiem drogami przez Litwę do odległych rossyjskich portów nad morzem Baltyckiém sprowadzać mają! Albo czyliż chce zaprzeczać, że przy kolei żelaznéj z Warszawy do Oświecimia tysiące na stacyach środkowych w Grodzisku, Tomaszewie, Piotrkowie, Częstochowie, Dąbrowie i t. d. zatrudniają robotników, aby koléj tę w ciągu jednego ukończyć roku? Że już rozpoczęto budowę kolei żelaznéj od Niemna do Libawy, aby także pruski port w Kłajpedzie czém prędzéj osuszyć? — Może nas jeszcze Litwin przekona, że wszystkie te środki, których naturalnie wstrzymać nie możemy, wypadną na korzyść naszę i zdołają w pruskich mieszkańcach pogranicznych obudzić współczucie i przychylność do urządzeń rossyjskich! Wiemy zaiste aż nadto dobrze, że węzeł polityczny wiąże monarchiczne Prussy z monarchiczną Rossyą; ale nie byłożby dobrze, gdyby także i głos ludu węzeł ten utwierdzał, i gdyby Prusak duszą i ciałem tam mógł stać, gdzie mu polityka miejsce przeznacza!

Z Warszawy, dnia 1. Lutego.

JO. Xiążę Warszawski Namiestnik Królewski, wyjechał dziś w nocy do Petersburga.

Onegdaj przeniósł się do wieczności Edward Żółtowski, Generał b. wojsk polskich.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 15. (27.) Stycznia.

Dnia 20. Grudnia, miało miejsce tu, w Petersburgu, ogólne Zgromadzenie Akademii Cesarskiéj Nauk, pierwsze, od dnia przyłączenia byłéj Cesarskiéj Akademii Rossyjskiéj do tego naczelnego w Cesarstwie naukowego Ciała, w sposobie osobnego oddziału Ruskiego języka i Literatury. Po zebraniu się wszystkich członków i po przybyciu około 1. po południu P. Ministra Oświecenia, Prezesa Akademii, Rzeczywistego Radzcy Tajnego Sergiusza Uwarow, odprawiono w wielkiéj sali konferencyi

nabożeństwo, po którego ukończeniu, i po zajęciu przez PP. Członków miejsc swoich w małéj sali konferencyi, P. Prezes zagaił posiedzenie mową następującą:

»Mości Panowie!

»Wszechwładną wolą Najjaśniejszego Cesarza Akademija Rossyjska przyłączona została do Cesarskiéj Akademii Nauk. Ustanowiona pod panowaniem Katarzyny, przy pierwiastkowém naszéj literatury rozwinięciu, ta strażnica Ruskiego Słowa, dążyła stale do ziszczenia zamiarów wielkiéj założycielki swojéj, jakoż podała pisarzom ojczystym pomoce niemałéj wagi i pożytku, ku gruntowemu zgłębieniu rodzimego języka.

»Ale kraina Słowa Ruskiego rozszerzyła się stopniowo aż do kresu dzisiejszego naszego literackiego ukształcenia; literatura nasza, dla dalszego postępu potrzebuje przylewu ze wszelkich nauk i wiadomości ludzkich — i N. Pan w troskliwéj pieczy o literaturę ojczystą, jednoczy dziś dwa wyższe ustanowienia naukowe, dla wspólnych trudów. Oddziś zakres działania Akademii rozszerza się i otrzymuje kierunek odpowiedni obecnéj epoce literackiéj. Oddział Ruskiego języka i literatury ma przed sobą ważne zajęcia. Zwracając się ku nim nie mogę mimochodem niewspomnieć o celniejszym z tych trudów, o Słowniku ojczystego języka — Słowniku odpowiednim czasowi i stopniowi ukształcenia, kojarzącym przeszłość z teraźniejszością i rzucającym mocne zasady ku dalszemu doskonaleniu jednego z najbogatszych narzędzi myśli człowieczéj. Prawdziwi Lexykografowie nie mają w przedmiocie układania słów nowych; podobne zamachy nie tylko są czcze i bezskuteczne — są one zgubne. Podobnaż myśleć, że w naszym pięknym, dźwięcznym, potężnym, języku, braknie słów dla wyrażenia myśli? Zostawmy to małoduszne marzenie tym, którzy nie znają niewyczerpanych bogactw, kryjących się w łonie naszego cerkiewnego, historycznego języka. Cel słownika, mojem zdaniem, ten jest, ażeby te bogactwa na jaw wynieść i we wzajemny systematyczny uszykować porządek. Ludwik XIV., polecając literaturę swojego narodu pieczy przekształconéj przez Niego Akademii Francuzkiéj, rozkazał jéj: »zachowywać i ustalać język« — To wyrażenie zawiera w sobie najdokładniejsze i najbardziéj logiczne określenie obowiązków każdego podobnego ustanowienia. Zachowywać i ustalać — Ale zachowywać z wyborem, ustalać ze smakiem, unikać przywiązania pedantskiego do nieruchomości form językowych, z istoty swojéj ruchomych i zmieniających się z czasem; — ale obok tego mieć się na ostrożności przeciw neologizmowi, równie szkodliwemu dla literatury, jak i śmiesznemu w zarozumieniu o nieomylności swoich definicyi.

»Przy takich pomocach, wielostronnych i obszernych, różność zdań gramatycznych może być rozstrzygnioną za przewodnią zasad Filozoficznéj Grammatyki, a nadewszystko za pośrednictwem Słowiańskiéj lingwistyki. Wtenczas będzie mogła powstać Ruska Grammatyka, godna języka Ruskiego, zbudowana na podstawie samorodnego jego rozwinięcia — Kodex zupełny dla naszego literackiego Państwa. Oto są niektóre z obowiązków, które się wkładają na was Mościpanowie, przez Najjaśniejszego Orędownika Akademii. W gronie waszem poczytywałbym za rzecz nadpotrzebną wspominać o tych zasadach, tak dobrze wam znajomych, jeżelibym nie pragnął w tém zdarzeniu upewnić każdego z szanownych członków 2. oddziału o szczérem spółuczuciu z jakiém będę miał za przyjemność śledzić bez przerwy gorliwe i pożyteczne prace, które w pełni oceniam i poważam.«

Anglia.

Z Londynu, dnia 27. Stycznia.

Dzienniki tutejsze donoszą, że N. Król Pruski udarował Xięcia Walii orderem Orła Czarnego i bogato haftowanym szkarłatnego koloru axamitnym płaszczem.

Król. angielskie Towarzystwo naukowe mianowało Króla Pruskiego swym członkiem honorowym.

O wspomnianém już zwiedzeniu Króla Pruskiego w poniedziałek Opactwa Westminsterskiego, budowy nowych gmachów parlamentowych, przysionek westminsterskiego i klubu United-Service, umieściły jeszcze gazety londyńskie następujące szczegóły: „Król kazał przybycie swoje do Opactwa Westminsterskiego na godzinę 12tą zapowiedzieć, ale przybył o 20 minut prędzéj, a tak każdego niespodzianie zaszedł i kanonicy jeszcze się nie byli zebrali. Zamiast drzwiami zachodniemi, jak postanowiono, wszedł Król zakątkiem poety, i już przebył podwoje nawy, zanim Lord Thynw i duchowni na powitanie go przybyli. Poszedł on wzdłuż nawy i skrzydła północnego do skrzydła pobocznego i do kaplicy Edmunda, Mikołaja i Benedykta, poczém kaplicę Henryka VII. i liczne grobowce tylu Monarchów angielskich oglądał. Za wnijściem u skrzydła na środek kaplicy, powiedziano mu, że tu odbywa się installacya Kawalerów orderu Bath od czasu wznowienia tegoż przez Jerzego I. Potém pokazano mu szeroką marmurową posadzkę, pod którą w sklepie kró-

lewskim śmiertelne zwłoki Jerzego II. i Królowéj Karoliny, Xięstwa Walii, Xiążąt Cumberland i York, jako téż innych Xiążąt i Xiężniczek z krwi królewskiéj spoczywają. Szczególniéj podziwiał N. Pan wspaniały grobowiec Henryka VII. i małżonki jego Elżbiety, umieszczony w framudze z lanego śpiżu wewnątrz kaplicy. Po obejrzeniu przez Króla innych jeszcze uwagi godnych pomników, wprowadzono go w północném skrzydle do wspaniałego pomnika Królowéj Elżbiety, wystawionego jéj przez Jakóba I., i przeczytano napis, kreślący charakter téj dziewiczéj Królowéj i najznakomitsze wypadki jéj panowania. Następnie oglądał N. Pan grób, mieszczący w sobie zwłoki Jakóba I. i Królowéj Anny, i 6 pozostałych jeszcze kaplic. Na wyraźne życzenie Króla zaprowadzono go środkiem kościoła do pokoju jerozolimskiego, gdzie mu wszystkie ubiory i ozdoby przy koronacyi pokazano, i użycie tychże szczegółowo wyjaśniono. Wynurzywszy Król swoje podziwienie nad starożytnym gmachem, którego teraz wszystkie części oglądał, jako téż zadowolenie swoje z tego, oddalił się o godz. 12½. wielkiemi zachodniemi drzwiami, gdzie go licznie zebrany lud hucznemi okrzykami radości powitał, podczas gdy znaczny oddział policyantów drogę mu wśród natłoku torował. Z Hrabią Hardwicke, Tajnym Radzcą Bunsenem, który mu także w Opactwie towarzyszył, i z swymi Adjutantami pojechał teraz Król do budujących się właśnie nowych gmachów parlamentowych, gdzie go Hr. Lincoln i budowniczy Pan Barry przyjmowali, i do osobnéj wprowadzili sali, aby mu pierw pokazać na małą skalę urządzony model, z któregoby o całości i związku z Westminsterhalle i Opactwem mógł powziąść wyobrażenie. Następnie oprowadził Króla P. Barry po całym gmachu wewnątrz i zewnątrz, gdzie szczególniéj heraldyczne ozdoby, a mianowicie szereg herbów od Wilhelma Zdobywcy aż do dni naszych podziwienie jego wzbudziły. Obejrzawszy potém założone fundamenta do wielkiéj wieży Wiktoryi, udał się Król z Panem Barry i innymi swymi towarzyszami do hali westminsterskiéj, któréj piękność i obszerność mile go zadziwiły. Z podziwieniem usłyszał, iż budowla ta ma tworzyć wstęp do przysionka nowych gmachów parlamentowych. Wiele znakomitych osób, otrzymawszy pozwolenie wnijścia do hali westminsterskiéj, powitało tu Króla, za co tenże kilkakrotném skłonieniem głowy podziękował. Ztąd powrócił Król z orszakiem swoim czterema królewskiemi pojazdami do Malborough-House, na przekąskę do owdowiałéj Królowéj, i zabawiwszy tu czas niejaki odwiedził osobiście klub w Pall Mall, którego członkiem honorowym był jego śp. dostojny ojciec, i który go na piśmie prosił, aby był zawsze członkiem honorowym tego towarzystwa. Przyjmowali go tutaj Prezesowie, a Hrabia Hardwicke przedstawiał mu najznakomitszych obecnych członków. Królowie Francuzów, Belgijczyków, Holenderski i Hanowerski są podobnież członkami honorowymi tego klubu. Z klubu pojechał Król dla przebrania się do pałacu Buckinghamskiego, a stamtąd wprost na wytwornie przystrojony dziedziniec koléi żelaznéj, którą się o godzinie 5téj wybrał z powrotem koleją Great-Westernską do Sloughu, gdzie na niego pojazdy królewskie czekały, które go do Windsoru odwiozły.«

Z dnia 29. Stycznia.

Po odbytym wczoraj w Home Park przeglądzie wojska, N. Król Pruski wielką koleją zachodnią do Londynu wyjechał; po zwiedzeniu ogrodu zoologicznego, udał się do Whitehall Gardens, pomieszkania Sir R. Peela, gdzie było śniadanie, na które téż wszystkich Ministrów gabinetu zaproszono. Król przybywszy tam po 2giéj godzinie, wysiadając z pojazdu przez Sir Roberta i Lady Peel przyjmowany został. Monarcha Pruski i pierwszy Minister Anglii przywitali się jak najuprzejmiéj; Król podawszy rękę Lady Peel zaprowadził ją do pokoju. J. K. M. poproszony najprzód do galeryi obrazów, podziwiał tam najwytworniejsze dzieła sztuki. Po półgodzinie całe nader świetne towarzystwo udało się do wielkiéj sali jadalnéj, gdzie najwykwintniejsze dejeuner na 36 osób dane było. Król usiadł między Lady Peel i Hrabiną Jersey. Sir R. Peel wniósł zdrowie Króla, przyczém całe towarzystwo z miejsc swych powstało. O godzinie pół do 4téj oddalił się Król, aby w towarzystwie Sir R. Peela kilka uwagi godnych zakładów i gmachów oglądać, nasamprzód królewską kaplicę w Whitehall, gdzie Biskup Londyński N. Pana przyjmował i Królowi dzieła nowéj szkoły Rubensa objaśniał; potém galeryę narodową, gdzie Prezydent zakładu tego, Sir M. Shee, N. Pana wszędzie oprowadzał. Następnie Król koleją żelazną do Windsoru powrócił, gdzie wieczorem wielki był obiad. Dzisiaj i jutro N. Pan znowu w Londynie oczekiwany, dzisiaj, aby jeszcze kilka innych zwiedzić zakładów, jutro, aby być na nabożeństwie w kościele S. Pawła, a potém na śniadaniu u Xięcia Sussex w Kensington-pałacu; ale dzisiaj równie jak jutro Król do Windsoru powracać postanowił; w niedzielę

J. K. Mość będzie na obiedzie u Arcybiskupa Kantuareńskiego w Windsorze i dopiero od poniedziałku stale w Londynie rezydować zamyśla. W poniedziałek podejmować będzie N. Pana Xiążę Sutterland, we wtorek Xiążę Wellington, a w środę Xiążę Cambridge. W poniedziałek i wtorek N. Pan teatr zwiedzić raczy, gdzie stósownie do życzenia jego dane będą sztuki Szekspira.

Nadszambelan wydał urzędowe zawiadomienie do Lorda Kanclerza, że Królowa Parlament osobiście zagai i że Król Pruski na tym obrzędzie obecnym będzie. Krzesło paradne dla Króla stać będzie po prawéj stronie Królowéj, po lewéj krzesła dla Xięcia Albrechta i innych członków rodziny królewskiéj. Król, który się osobnym pochodem do Izby wyższéj uda, przyjmowany tam będzie z wszelkiemi głowom ukoronowanym należącemi się oznakami honoru.

Jerzy Hayter, historyczny i portretowy malarz Królowéj, otrzymał rozkaz być obecnym przy obrzędzie chrztu, dla zrobienia szkicu całéj gruppy osób otaczających chrzcielnicę w czasie ceremonii, podług którego późniéj wypracować ma wielki historyczny obraz, przedstawiający tę pełną ważności i zajmującą scenę.

Lord Ashburton w towarzystwie P. Huez-Mildmay odpłynie dziś z Liverpoolu do New-Jorku. W Washingtonie najęty został dla nich hotel na 3 miesiące.

F r a n c y a.

Izba Deputowanych. Posiedzenie d. 27. Stycznia. — Dzisiaj przystąpiono nareszcie po długich obradach do głosowania nad poprawką Pana Lestiboudois. Poprawkę tę tak szczupłą odrzucono większością, że opozycya rozumiała, iż ma prawo reklamowania przeciw wyrokowi biura i Prezesowi głośno czyniła wyrzuty, że przegłosowania nie oświadczył za wątpliwe i tak nazwanego scrutinium nie nakazał. Gdyby Pan Teste w ciągu obrad poprawce téj nie był zarzucił, że zaszłe w prowincyach rozruchy niejako usprawiedliwia i gdyby tym sposobem kilku Deputowanych nie zatrwożył, niemylnie poprawka owa zostałaby przyjętą.

Z Paryża, dnia 28. Stycznia.

Konstytucyonista zawiera co następuje: „Podług niektórych wieści, które zresztą najnowsze z Londynu i Madrytu nadeszłe wiadomości potwierdzać się zdają, zamierza Pan Aston Madryt opuścić i do Londynu powrócić. Z jednéj strony twierdzą, iż Pan Aston usuwa się dobrowolnie od swych zatrudnień publicznych i w zaciszu żyć pragnie, z drugiéj zaś zapewniają, iż to czyni z powodu zganienia jego postępowania w czasie francuzkich zatargów etykietalnych. Torysowski gabinet nie może mu podobno przebaczyć, że w Hiszpanii pośrednio pewne antymonarchiczne prawa uznał i zanadto jawnie w duchu Regenta zdanie swe objawił. Sądzą, iż miejsce Pana Astona zajmie zwyczajny Sprawujący interesa. Powrót Pana Salvandego do Paryża niemniéj podobno był nieprzyjemny gabinetowi St. jameskiemu, jak tuilleryjskiemu, i zapewniają, iż pierwszy z nich chce oświadczyć się w Hiszpanii za słusznością żądania Posła francuzkiego.

Odrzucenie poprawki w oznaczeniu podatków zbawienny wpływ na sposób myślenia wszystkich mieszkańców wywrze; takowa albowiem manifestacya Izby daje narodowi rękojmią, że rząd przy urządzeniu tak potrzebnéj operacyi, niesłusznéj, prawom municypalnym uwłaczającéj formy nie użył. Żadne także pytanie nie było sposobniejsze do nastręczenia naczelnikom stronnictw środków, obudzenie namiętności ludu na celu mających. Starano się środek ten ukazać ludowi jako sposób, w jaki rząd przez urzędników fiskalnych wdziera się w prawa pojedyńczych osób, i tak chciano przywieść na pamięć stan rzeczy, który wielką rewolucyą poprzedził. Być może, iż wypadki w Tuluzie stałyby się hasłem do ponowienia scen, które w oczach teraźniejszéj Francyi do dawno już upłynionych dziejów należą, w których jednak niektórzy ludzie ciągle jeszcze odgrywanie swych ról upatrują. Właściwy jednak rdzeń narodu, ta część ludu, która się wówczas najbardziéj rewolucyą przejęła, nie znajduje już w tém żadnego powabu; Francuz albowiem roztropny, oddany zatrudnieniom pokoju, pragnie wykształcenia, którego szczerby coraz barderdziéj czuć mu się dają.

Ta to jest główna przyczyna, dla któréj na wczorajszém posiedzeniu poprawkę Pana Lestiboudois, dotyczącą się oznaczenia podatków, Izba odrzuciła.

Z dnia 29. Stycznia.

Na posiedzeniu wczorajszém Izby Deputowanych przystąpiono nareszcie do głosowania nad całym projektem do adresu. Wypadek był następujący:

Liczba głosujących . . .	396.
Konieczna większość . .	199.
Za projektem	240 głosów,
Przeciw niemu	156 „

Więc projekt do adressu przyjęty.

O posiedzeniu wczorajszém Izby Deputowanych powiada jedna z gazet tutejszych:

Rzadko Izba tak dziwny przedstawiała widok, jak wczoraj. Nie można sobie wyobrazić wrażenia, sprawionego przez oświadczenie Pana Isembert, iż sam czytał list Generalnego Prokuratora z Riom, w którym tenże powiada, iż lista przysięgłych w sprawie Tuluskiéj na rozkaz gabinetu tak była ułożona, że potępienie nie ulegało wątpliwości. Powszechne objawiło się oburzenie. Ministrowie w największym byli kłopocie i zdawało się, że wszelkiéj dokładali usilności, aby P. Dupin wstrzymać od zabrania głosu. Gdyby tenże jako Generalny Prokurator Izby Kassacyjnéj oświadczenie Pana Isembert był potwierdził, Ministeryum najgorszych rzeczy obawiaćby się musiało. Wszakże już samo milczenie jego, podobnie jak Pana Dufaure, niekorzystnie dla Ministeryum tłumaczą. Wczoraj wieczorem wszyscy Ministrowie zgromadzeni byli w Tuilleryach, i obiegała (choć mało do prawdy podobna) pogłoska o rozwiązaniu Izby.

Na giełdzie dzisiejszéj krążyły oraz wieści o śmierci Marszałka Soult i dymissyi Pana Guizota.

Stany Zjednoczone północnéj Ameryki.

Z Nowego-Yorku, dnia 2. Stycznia.

Finansowe stosunki, tak saméj unii jak i pojedyńczych Stanów, znaidują się w bardzo złym stanie. Według urzędowych raportów złożonych w kongressie, skarb unii jest prawie bankrutem, bo tak mało w nim znajduje się pieniędzy, że Mówca Izby Reprezentantów napróżno udawał się do Sekretarza urzędu skarbowego o uzyskanie 25 tysięcy dollarów na opłacenie dyet i kosztów podróży członków Izby reprezentantów. Deficit przeszłego roku wynosi 14 milionów.

Nowy Gubernator Kanady przybył tu dnia 22. zeszł. m.

Wojna w Florydzie trwa jeszcze z wielkiém okrucieństwem; Indyanie zapalają ciągle domy osadników i wyrznęli cztéry całe rodziny.

Według wiadomości z Tampico, mówiono tam, że Santana zamyślał z całém wojskiem swojém ruszyć na Texas.

Rozmaite wiadomości.

Z Wilna. — Do lepszych powieści należy powieść wierszem Pana Jezierskiego: „Kasztelan«, malująca z talentem sceny sejmu, uczty i t. p. rysy szlacheckie czasów dawnjejszych. — »Rusałki« część piąta jest pod prasą. — Noworocznika »Linxmina« (tęcza po litewsku) wyszła część pierwsza a przysposabia się druga. — Nowo w świat beletryczny wstępujący powieścio-pisarz Pan K. Bujnicki wydał »Wędrówki«. — »Stanica Hulajpolska Edwarda Tarszy (Michała Grabowskiego), ta wyborna powieść obrazowa, pełna bogactw kolorytu i odcieni, pełna znajomości czasów drugiéj połowy XVIII. wieku i miejscowości ukraińskiéj, skończyła się już z tomem piątym. Było żart zapewne korespondenta w »Orędowniku«, że Pan Grabowski znużony długością tego romansu, uprosił Pana Kraszewskiego, by za niego tom piąty dorobił. (Z Rozm. Lwow.)

Zaciekłe upodobanie w tulipanach, które w wieku siedmnastym wysokiego doszło stopnia, i teraz zupełnie nie ustało. Jeszcze w roku 1835. sprzedano w Londynie na licytacyi cebulkę tulipanu zwaną »Miss Fanny Kemble«, za pięćset talarów, a w katalogu jednego z ogrodników w Chelsea zanotowaną jest druga takaż cebulka za 1,200 talarów. — Przy tej sposobności zasługuje na wzmiankę ta okoliczność, że dym z węgli kamiennych wywiéra bardzo szkodliwy wpływ na ogrodownictwo, gdyż niektóre gatunki kwiatów, jak np. żółta róża, nie kwitną w obwodzie dziesięciu mil angielskich około Londynu.

Tracenie czarownic w Anglii. — W Szkocyi w mniejszym przeciągu niż w cztérdziestu latach stracono przeszło 17,000 osób, obwinionych o czarodziejstwo. Za wstąpieniem Jakóba na tron zaczęło się prześladowanie także w Anglii. Dr. Grey opowiada, iż sam przeglądał spis trzech tysięcy osób, które w czasie jednego tylko parlamentu gardłem skarano. W ciągu piérwszych lat ośmdziesięciu siedmnastego wieku, karano śmiercią za przymierze ze złymi duchami rokrocznie 500 osób, a więc w całym tym przeciągu w ogóle cztérdzieści tysięcy osób stracono! W tym wieku odznaczał się niejaki Matthew Hopkins wyśledzeniem czarownic. Człowiek ten wciskał się wszędzie, gdzie tylko o czarownicach mowa była. Przeto zjednał sobie wielką wziętość, jakoż w końcu przybrał nazwisko generalnego rozpoznawcy czarownic, i pod tym tytułem jeździł na koszt państwa po całéj Anglii. W jednym roku sprawił to, że sześćdziesiąt nieszczęśliwych osób na stosie spalono. Za odkrycie każdéj czarownicy otrzymywał osobną nagrodę. — Ostatnie tracenie tego rodzaju odbyło się roku 1716.

Panna Goblie, młoda figurantka jednego z teatrów paryskich, zeszła z tego świata. Na licytacyi publicznéj sprzedawano po niéj

puściznę następującą: 83 perskich szalów, 113 kaszemirów francuzkich, 38 chustek tureckich, 18,000 par rękawiczek, 3,486 etuis z pachnidłami, 6,000 par trzewików jedwabnych, 874 sukien, 10 płaszczów, 1,040 czépeczków, 280 bransoletek, 540 pierścionków i 36 brylantowych kulców, 16 sznurków pereł i kilka naszyjników dyjamentowych, 5 par pończoch, 3 pary koszul, 609 haftowanych chustek do nosa i dwa białe prześcieradła, całą biblijotekę książek do zabawy, nakoniec pisaną modlitwę: nie o wielu — lecz tylko o jednego męża.

Nowa kuracya. — Następujące zdarzenie zdaje się być niepodobném do prawdy, gdyby nie było potwierdzone przez osoby, którym wiarę dac można. — Niejaki Naudin, oberzysta w małéj włości Brot, cierpiał na reumatyzm. Człowiek ten zasięgał przez długi czas rady od różnych szarlatanów, a gdy mu ci nie pomogli, żona i siostrzenica dla wyleczenia go użyły następującego sposobu: Rozebrały chorego do naga, okryły go liściem klonowym, obwiązały w około, a skończywszy tę zieloną toaletę, włożyły go w przestronny wór po samę szyję, aby mógł wolno ruszać się i oddychać. Wszystko to odbyło się na chwil kilka, nim wydobyto chleb z pieca. Gdy się to stało, obie niewiasty nie tracąc ani chwili, wsadziły biedaka na deskę i wsunęły go w piec gorący! Po upływie kilku sekund nieszczęśliwy Naudin zaczął okropnie krzyczeć, i zaklinał żonę, aby go z téj piekielnéj antycypacyi wydobyła, ale daremny był krzyk jego. Te obie głupie niewiasty, stojąc u czeluści, patrzyły na skrzywioną twarz nieboraka, pocieszając go, że właśnie ten ból jest znakiem jego wyleczenia. Aż dopiero wtedy, gdy postrzegły twarz zupełnie zczerniałą, z pieca go wyciągnęły. Jakże okropny stan był tego człowieka: jego tłuszcz roztopił się, co te niewiasty za wystąpienie potu miały; ogień strawił jego wnętrzności. By zaspokoić jego wielkie pragnienie, przyniosła siostrzenica ze studni cały skopiec wody i wylała ją na pół upieczonego wuja. Rzecz naturalana, że Naudin po kilku dniach śród najokropniejszych boleści skonał. Ale możnaż dać temu wiarę, aby pod pięknem niebem Francyi mieszkała jeszcze taka głupota!

Lord Byron. — Toczył jedynie walkę z występkiem i próżnością ludzi, i te przywary ostro wyszydzał, ale na ich cierpienia, chociaż zasłużone, był litościwym i pobłażającym; nieszczęście było dla niego świętém i zdawało się być ostatniém ogniwem, które z ludźmi go łączyło. Pamiętam, opowiada lady Blessington, iż pewien człowiek mówił raz o nieszczęściu osoby, którą całe towarzystwo znało, a skreśliwszy je, dodał, że osoba ta nie zasługuje, aby się nad nią litowano, ponieważ je złém zachowaniem się, sama na siebie ściągnęła. — Nigdy nie zapomnę jaki wyraz przybrała wtedy twarz Byrona; jawnie widać było na niéj szlachetne oburzenie. Zwróciwszy się do tego nieczułego, który taki wyrok wydał, rzekł: „Jeżeli *** swém sprawowaniem się tak ciężkie ściągnął na siebie nieszczęście, jak wpan utrzymujesz, jest więc w dwójnasób politowania godzien; gdyż zgryzota sumienia jeszcze mu bardziéj kielich życia zatruwa! Te osoby właśnie najwięcéj politowania potrzebują, które z utratą sławy i poważania samego siebie, wszelkie prawo do litości utraciły. A przecież wygórowani moraliści nasi chcieliby im koniecznie odmówić politowania, by je dla tych zachować, których nieszczęście niezasłużenie dotknęło, a którzy już przezto samo, że ich wewnętrzne uczucie uspokaja, snadno bez litości drugich obejść się mogą. Nic tak człowieka nie demoralizuje, jak ta pewność, że już do spółuczucia bliźnich żadnego prawa nie ma. To przekonanie zrywa ostatni węzeł, który go jeszcze z ludzkością łączy, czyni go obojętnym na wszystko, i tamuje wszelką poprawę. Oto moja moralność«, rzekł Byron, »i dla tego lituję się nad winnym i mam szacunek dla nieszczęścia.«

Los wdowy w Indyach. — W Madras-United-Service-Gazette czytamy: Wdowa po jednym z najmajętniejszych braminów indyjskich spaliła się niedawno na stosie swego męża. Widowisko to ściągnęło trzy tysiące osób na miejsce, gdzie się ten akt odbywał. Wdowa ta postępowała spokojnie aż na plac, na którym stos wzniesiono. Przyszedłszy tam, zażądała, aby jéj wolno było na kolanach trzymać głowę męża. Poczém braminowie zapytali ją, czy ma szczerą chęć i dostateczną siłę do przyniesienia swemu małżonkowi téj ofiary. Gdy oświadczyła, że sobie tego życzy, przywiązano ją do słupa z obawy, aby w walce z bolem z płomieni ujść nie mogła; poczém stos zapalono. Raz tylko wydała ta nieszczęśliwa niewiasta przeraźliwy krzyk śród płomieni, i natychmiast ucichła. Dziennik angielski dodaje, że ten akt zabobonu spełniono w Julna, w kraju Bizamskim, za granicą posiadłości angielskich.

Bogactwo Rundszyt-Synga. — Same tylko klingi kilku szabli tego indyjskiego władcy podają na 1000 funtów szterlingów, a złoto i drogie kamienie, któremi rękojeści i pochwy są wysadzane, wynoszą niemal pięć razy po-

wyższą summę. Największém bogactwem jego był duży dyjament, zwany Kohinour, czyli góra światła. Jest on niezgrabnie szlifowany, w złoto oprawny, i ma być wart półtrzecia milijona funtów szterlingów.

Najtrwalszy kit do spojenia porcelany lub skła uzyskuje się z dużych ślimaków pożywnych, których się mnóstwo w niektórych okolicach znajduje. Slimaki te na samym koniuszku ciała mają białawą galaretową cieczą napełniony pęcherzyk. Posmarowawszy tą cieczą choćby najtwardszą krawędź jakiego naczynia i przycisnąwszy ją do drugiéj, w krótkim czasie obie części te, tak się mocno ze sobą spoją, że już w tém samem miejscu ani skło ani porcelana, choćby o kamieć ciśnięta, nie pryśnie. Rozumie się, iż kit poprzednio wysuszyć należy. (Rozm. Lw.)

W Nowym Jorku (w Ameryce północnej) budują teraz okręt parowy, który nie ma mieć nic równego sobie w świecie, ma w jednéj godzinie odbywać 30 mil angielskich (6 mil pol.) i zawierać miejsce na tysiąc podróżnych. Nie ma żadnych kół, ale inna mechanika, będąca jeszcze tajemnicą, nadaje mu ruch.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 4. Lutego 1842.

	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu państwa . . .	4	$104\frac{3}{4}$	$104\frac{1}{4}$
Pr. ang. obligacje 1830. . .	4	$103\frac{1}{8}$	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	$82\frac{1}{4}$	—
Obligi Kurmarchii	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{5}{8}$	$102\frac{1}{8}$
Berlińskie obligacje miejskie	4	—	104
Elbląskie dito	$3\frac{1}{2}$	—	—
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio - Pr. listy zastawne	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{5}{8}$	—
Listy zast. W. X. Poznańskiego	4	—	$105\frac{1}{2}$
Wschodnio - Pr. listy zast. .	$3\frac{1}{2}$	—	$102\frac{1}{4}$
Pomorskie dito	$3\frac{1}{2}$	103	—
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{8}$	—
Szląskie dito	$3\frac{1}{2}$	102	$101\frac{1}{2}$
Akcje			
Kolei Berlińsko - Poczdamskiéj	5	—	122
dito dito akcje a prioris .	$4\frac{1}{2}$	—	103
Kolei Magdebursko - Lipskiéj	—	$111\frac{3}{4}$	—
dito dito akcje a prioris .	4	—	$102\frac{1}{4}$
Kolei Berlińsko - Anhaltskiéj	—	107	106
dito dito akcje a prioris .	4	—	102
Kolei Düsseldorf. - Elberfeld.	5	$87\frac{1}{4}$	—
dito dito akcje a prioris .	5	—	$101\frac{1}{4}$
Kolei nadreńskiéj	5	$97\frac{1}{4}$	—
dito dito akcje a prioris .	4	101	—
Złoto al marco	—	—	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{1}{2}$	13
Inne monety złote po 5 tal.	—	$8\frac{2}{3}$	$8\frac{1}{6}$
Disconto	—	3	4